

## **Rozdział 8**

Gdy więc Emanuel zobaczył, w jak wielkim stopniu Ludzka Dusza była pogrążona w grzechu, zwołał swoje wojska (ponieważ pogardzono jego słowami) i wydał rozkaz, aby się przygotowano na oznaczoną chwilę. Ponieważ zaś nie było innego sposobu, aby legalnie zdobyć miasto Ludzką Duszę, jak tylko poprzez wejście do niego przez bramy, a na pierwszym miejscu przez Bramę Ucha, rozkazał więc swoim generałom i dowódcom, aby tarany i działa oraz swoich żołnierzy umieścili pod Bramą Ucha i Bramą Oka, w celu wzięcia ich szturmem.

Przed przystąpieniem do ataku, Emanuel raz jeszcze posłał posłańca, aby się dowiedzieć, czy Ludzka Dusza decyduje się na zastosowanie w stosunku do niej najsurowszych środków, czy też podda się w sposób pokojowy. Wówczas mieszkańcy zebrali się wraz z Diabolusem, swym królem, na naradę wojenną i uradzili, aby Emanuelowi przedłożyć pewne propozycje pokojowe, ale pod odpowiednimi warunkami, i aby się zapytać, czy się na nie zgodzi. Pozostała kwestia, kto ma udać się z tym poselstwem do Emanuela. Otóż żył w Ludzkiej Duszy pewien stary Diabolianin, któremu na imię było Byle-się-nieugiąć, mąż nader sztywno trzymający się swych zasad i wielki zwolennik Diabolusa; tego wreszcie posłali, nakazując mu co ma powiedzieć. Poszedł więc do obozu Emanuela, a gdy tam przybył, wyznaczono mu godzinę na audiencję. A tak w oznaczonym czasie zjawił się przed Emanuelem i po złożeniu ukłonu w diaboliańskim stylu zaczął przemawiać: „Wielki Panie! Aby wszystkim stało się wiadomym, jak dobrodusznym księciem jest mój pan, posłał mnie aby Jego Wysokości powiedzieć, że skłonny jest w celu zapobieżenia rozpętania wojny, oddać w twoje ręce połowę miasta Ludzkiej Duszy. Przybyłem więc, aby się dowiedzieć, czy Jego Wysokość zgodzi się na tę propozycję”.

Na to odparł Emanuel: „Całość jest moja prawem otrzymania jej w darze, jak również z tytułu złożenia okupu i dlatego nigdy nie pozbędę się jednej połowy” (Mat. 6, 24).

I znowu zabrał głos pan Byle-się-nie-ugiąć mówiąc: „Panie, mój mistrz powiedział, że będzie zadowolony, jeśli ty będziesz nominalnym i tytularnym właścicielem całości, a jemu wolno będzie posiadać tylko część”.

Lecz Emanuel odpowiedział: „Całość jest faktycznie moja - nie tylko na słowo, albo nominalnie i dlatego będę wyłącznym Panem i właścicielem całości, albo też w ogóle nie będę posiadał Ludzkiej Duszy” (Łuk. 11, 23)

Na to pan Byle-się-nie-ugiąć znowu rzekł: „Panie, zobacz jak mój mistrz jest skłonny do pojednania! Powiada on, że będzie zadowolony, jeśli mu tylko zostanie wyznaczony jakiś kącik Ludzkiej Duszy, jako miejsce, w którym by mógł prywatnie zamieszkać, ty będziesz Panem reszty” (1 Kor. 5, 6).

Złoty Książę odpowiedział mu na to tak: „Wszystko, co mi daje Ojciec do mnie przyjdzie, a z wszystkiego co On mi dał nie zgubię niczego, ani nawet jednego kopyta, albo włosa. Dlatego też nie pozwolę mu zająć nawet najmniejszego kącika w Ludzkiej Duszy, w którym by mógł zamieszkać, lecz zajmę wszystko dla siebie” (Jan 6, 37).

Lecz Byle-się-nie-ugiąć znowu się odezwał, mówiąc: „A przypuśćmy, że mój pan oddałby ci całe miasto z tym tylko zastrzeżeniem, że od czasu do czasu przybywszy do tego kraju będzie mu wolno zatrzymać się u kogoś ze starych dobrych znajomych przez dwa, trzy dni, albo z miesiąc; czyż na taki

drobiazg się nie zgodzisz?”

Emanuel na to odpowiedział: „Nie. On przyszedł jako przechodzień do Dawida i nawet nie pozostał u niego długo, a jednak omal nie kosztowało to Dawida jego duszy (2 Sam. 11, 1-5). Ja bym się nie zgodził na to, aby on miał kiedykolwiek tutaj jakieś schronienie”.

I raz jeszcze przemówił Byle-się-nie-ugiąć: „Panie, wydajesz się być bardzo surowy. Ale przypuśćmy, że mój mistrz zgodziłby się na wszystkie twoje życzenia, pod warunkiem, że jego krewni i znajomi (GRZECHY) będą mieli prawo utrzymywać stosunki handlowe z Ludzką Duszą i korzystać z obecnych mieszkań. Na to się chyba zgodzisz?” Emanuel na to: „I to jest sprzeczne z wolą mego Ojca, albowiem wszelkiego rodzaju Diaboli, którzy kiedykolwiek zostaną znalezieni w Ludzkiej Duszy, nie tylko utracą wszelkie swoje właściwości i uprawnienia, lecz i życie”.

I znowu pan Byle-się-nie-ugiąć: „Ale Panie, czy mój mistrz i wielki władca nie mógłby za pośrednictwem listów, przypadkowych okazji i tym podobnych sposobów zachować choć odrobinę przyjaznych stosunków z Ludzką Duszą, gdy ją całkowicie odda w twoje posiadanie?”

Emanuel na to odpowiedział następująco: „W żadnym wypadku, jako że wszelka taka społeczność, przyjaźń, spoufalanie się, w jakiegokolwiek formie byłoby ono utrzymywane, pociągnęłoby za sobą odwrócenie uczuć i miłości Ludzkiej Duszy ode mnie i naraziłoby na szwank jej pokojowe stosunki z moim Ojcem”.

Byle-się-nie-ugiąć miał wciąż jeszcze dalsze propozycje, więc powiedział: „Ale, wielki Panie, skoro mój mistrz ma w Ludzkiej Duszy wielu przyjaciół, którzy mu są bardzo drodzy, czy nie będzie mu wolno przy rozstaniu się z nimi udzielić im na pamiątkę i w dowód swej miłości i uprzejmości względem nich, z szczodrości swojej i stosownie do swej dobrej natury pewnych pamiątek, a to w tym celu, aby po jego odejściu Ludzka Dusza spojrzawszy na nie mogła przypomnieć sobie swego starego przyjaciela, od którego je otrzymała i wspomnieć na tego, który ongiś był jej królem, a także te wesołe chwile, które ongiś przeżywali wspólnie, gdy jeszcze żyli pospołu w pokoju?”

Wówczas Emanuel rzekł: „Nie, albowiem jeśli Ludzka Dusza stanie się moją, nie pozwolę na to, aby pozostał nawet jakiś skrawek, nitka albo pyłek po Diabolusie w postaci jakichś darów, które by pozostawił komuś w Ludzkiej Duszy i przy których pomocy mogliby sobie przypominać ową straszną społeczność, którą mieli z nim”.

„Dobrze więc, Panie”, rzekł Byle-się-nie-ugiąć, „mam tylko jedną jeszcze rzecz do przedłożenia, a wówczas posłannictwo moje będzie zakończone: Przypuśćmy, że po odejściu mego mistrza z Ludzkiej Duszy ktoś z jej mieszkańców będzie miał jakiś ważny problem do rozwiązania, a nie załatwienie go mogłoby spowodować zgubę zainteresowanego i przypuśćmy, że nikt nie umiałby w danej sprawie tak dobrze pomóc jak mój mistrz i pan- czy nie wolno będzie posłać po niego w tak ważnej i pilnej potrzebie? A jeśli nie wolno by mu wejść do miasta, czy nie mogłaby się zainteresowana osoba spotkać z nim w jakiejś wiosce w okolicy Ludzkiej Duszy i tam wspólnie roztrząsnąć daną sprawę?”

To była ostatnia z owych podstępnych propozycji, które pan Byle-się-nie-ugiąć miał przedłożyć Emanuelowi w imieniu swego mistrza Diabolusa, ale Emanuel nie zgodził się i na to, mówiąc: „Nie ma takiego problemu, sprawy, albo okoliczności, która mogłaby zaistnieć w Ludzkiej Duszy po odejściu stamtąd twego mistrza, w której nie mógłby skutecznie pomóc mój Ojciec. A zresztą byłoby to wielką ujmą dla mądrości mego Ojca i jego umiejętności, gdyby ktokolwiek z mieszkańców Ludzkiej Duszy miał

się udawać do Diabolusa po radę, gdy zostało wyraźnie powiedziane, żeby we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żadości ich były oznajmiane Ojcu mojemu (Filip. 4, 6). Poza tym tego rodzaju postawienie sprawy oznaczałoby pozostawienie otwartych drzwi dla Diabolusa i Diabolian, i umożliwienie im knucia wszelkiego rodzaju zdradzieckich spisków w Ludzkiej Duszy, ku zasmuceniu mego Ojca i ku ostatecznej zagładzie Ludzkiej Duszy”.

Gdy pan Byle-się-nie-ugiąć usłyszał tę odpowiedź, pożegnał się z Emanuelem i odszedł, oznajmiając, że zda ze wszystkiego co usłyszał relację swojemu mistrzowi. Wreszcie przybył do Ludzkiej Duszy, do Diabolusa i zdał mu sprawozdanie z przebiegu rozmów wyjaśniając, że Emanuel stoi niezłomnie na stanowisku, że z chwilą opuszczenia przez Diabolusa Ludzkiej Duszy, nie będzie mu wolno pod żadnym pozorem mieć jakiegokolwiek społeczności z mieszkańcami tego miasta.

Gdy Ludzka Dusza i Diabolus usłyszeli to sprawozdanie, jednomyślnie postanowili, że uczynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie wpuścić Emanuela do miasta i posłali starego Złowrogiego, o którym już słyszeliście poprzednio, aby zawiadomił o tym Księcia i jego generałów. Stary pan Złowrogi wyszedł więc na wierzch Bramy Ucha i wezwał obóz do posłuchania tego, co miał im do powiedzenia. Gdy go zapewniono, że się go słucha, przemówił: „Mam rozkaz od mojego wysokiego pana, aby poprosić was, żebyście zakomunikowali waszemu Księciu Emanuelowi co następuje: Ludzka Dusza i jej król są zdecydowani wytrwać lub też paść pospołu i że daremną jest rzeczą, aby wasz Książę myślał o zawładnięciu kiedykolwiek Ludzką Duszą - chyba, że uda mu się zdobyć ją siłą”. Jeden z tych co usłyszeli te słowa starego Złowrogiego, Diabolianina z Ludzkiej Duszy, natychmiast powtórzył je Emanuelowi. Wówczas Książę rzekł: „Jestem zmuszony wypróbować siłę mego miecza, albowiem nie wchodzi w rachubę, abym przerwał (z powodu wszystkich buntów i sprzeciwów Ludzkiej Duszy w stosunku do mnie) me oblężenie i odszedł stąd, lecz z całą pewnością zdobędę moją Ludzką Duszę i wyzwolę ją z ręki wroga”. Natychmiast też wydał rozkaz, aby generałowie Boanerges, Głos-sumienia, Sędzia oraz generał Wykonawca-wyroku bezzwłocznie dokonali wymarszu w kierunku Bramy Ucha z dźwiękiem trąb, powiewającymi sztandarami i okrzykami wojennymi. Dał również rozkaz, aby przyłączył się też do nich generał Wiara. Następny rozkaz Emanuela był skierowany do generałów Dobra Nadzieja i Miłość, którym polecił podejść pod Bramę Oka. Pozostałym generałom i ich oddziałom polecił rozmieścić się w jak najdogodniejszych pozycjach bojowych wokół miasta. Po chwili już wszystkie rozkazy zostały wykonane. Następnie rozkazał, aby podać hasło, a było nim tym razem słowo Emanuel. Zabrzmiał więc alarm, tarany zaczęły uderzać, a działa - ciskać głazy na miasto, i w ten sposób rozpoczął się bój. Tym razem Diabolus osobiście zagrzewał mieszkańców miasta do boju, i to przy wszystkich bramach. Stąd opór ich był tym potężniejszy, bardziej piekielny i obraźliwy dla Emanuela (Obj. 12, 12). W ten sposób dobry Książę Emanuel zmuszony był walczyć z Diabolusem i Ludzką Duszą przez kilka dni bez przerwy. A warto też było zaobserwować jak w walce tej sprawowali się generałowie Szaddai.

Najpierw Boanerges (choć nie wolno nam umniejszać dzielności pozostałych) przypuścił trzykrotnie potężne szturmowanie do Bramy Ucha, tak że zadrżały jej posady. Generał Głos-sumienia nie ustępował w tej akcji Boanergesowi ani na jotę, a obaj zauważywszy, że brama zaczęła się poddawać, rozkazali, aby tarany tym silniej nadal w nią uderzały. Ale generał Głos-sumienia, przybliżywszy się zbyt blisko do bramy, został z wielką siłą od niej odepchnięty i otrzymał trzy rany w usta.

Dla męstwa okazanego przez tych dwóch generałów, Książę kazał wezwać ich do swego przybytku i polecił im odpocząć przez chwilę (Mar. 6, 31) i nieco się odświeżyć. Zaopiekowano się też generałem Głosem-sumienia, opatrując jego rany. Książę również obdarował obu łańcuchem złotym i zachęcił ich, aby byli dobrej myśli.

Nie pozostali też w tym straszliwym boju w tyle generałowie Dobra Nadzieja i Miłość (1 Kor. 13, 13), gdyż tak mężnie sobie poczynali pod Bramą Oka, że niemal w zupełności ją wyważyli. I ci zostali przez swego Księcia odznaczeni, podobnie jak i pozostali generałowie, ponieważ wszyscy nader dzielnie się spisywali w walkach dokoła miasta. Zostało w nim zabitych wielu oficerów Diabolusa, a niektórzy mieszkańcy miasta zostali ranni. Zabity został między innymi generał Chłubiący-się, który twierdził, że nikt nie będzie w stanie zatrząść posadami Bramy Ucha, ani też sprawić, aby zadrżało serce Diabolusa. Dalszym generałem Diabolusa, który padł, to niejaki Bezpieczny. Twierdził on, że wystarczyłoby, aby bram miasta bronili sami ślepi i ułomni, a nie zdobędzie ich Emanuel, ni jego armia (2 Sam. 5, 6). Tego to generała Bezpiecznego powalił na ziemię generał Głos-sumienia, rozplatawszy mu głowę oburącz ogromnym mieczem, przy czym sam otrzymał trzy rany w usta.

Oprócz tych dwóch padł również niejaki generał Samochwała, bardzo zajadły osobnik, który dowodził oddziałem ciskającym rozpalone żagwie, strzały i śmierć. Ten otrzymał śmiertelną ranę w pierś z ręki generała Dobra Nadzieja pod Bramą Oka.

Był też niejaki pan Powodowany-uczuciami, który jakkolwiek nie był generałem, to jednak wielce się przyczyniał do podburzania Ludzkiej Duszy i zachęcania jej do buntu. Został on zraniony w oko przez jednego z żołnierzy Boanergesa, a byłby niewątpliwie został zabity przez samego generała, gdyby nie to, że się nagle wycofał.

Ale nigdy jeszcze nie widziałem Silnej Woli tak wystraszonego. Nie był w stanie tak sobie poczynić jak był zwykły, a niektórzy twierdzą, że i on otrzymał ranę w nogę i że kilku żołnierzy z armii Księcia z całą pewnością widziało go utykającego, gdy chodził po murach miasta.

Nie będę podawał wam szczegółowej listy żołnierzy, którzy zostali zabici w mieście, ponieważ wielu zostało zranionych, wielu postradało członki i wielu zostało zabitych. Gdy bowiem zobaczyli Diabolianie, że posady Bramy Ucha się zatrzęsły, Brama Oka niemal zupełnie została wyważona, a także, że zostali zabici ich generałowie, to wielu z nich bardzo podupało na duchu. Wiele z nich padło również w wyniku ostrzeliwania miasta Ludzkiej Duszy przez złote działa.

Z mieszkańców miasta otrzymał śmiertelną ranę niejaki Nie-chce-dobra, który był z pochodzenia Diabolianinem, ale trwało jeszcze dłuższą chwilę zanim umarł.

Ciężką ranę w głowę otrzymał również pan Złowrogi, który pierwszy przybył do Ludzkiej Duszy wraz z Diabolusem, gdy ten zamierzał zdobyć ją na samym początku. Niektórzy twierdzą, że doznał pęknięcia czaszki. To jedno wszak zauważyłem, że nie był odtąd w stanie tak psocić w Ludzkiej Duszy, jak to zwykły był czynić poprzednio. Uciekli również stary Uprzedzony i pan Bez-czci.

Gdy ucichła bitwa, Księżę rozkazał, aby na szafcu Łaski wywieszono raz jeszcze białą chorągiew na znak, że wciąż jeszcze Emanuel gotów był obdarzyć nędzne miasto Ludzką Duszę łaską.

Ale gdy zobaczył ją Diabolus, a domyślając się, że nie była ona wywieszona dla niego, lecz dla Ludzkiej Duszy, umyślił w sercu swoim chwycić się jeszcze jednego fortelu, a mianowicie spróbować, czy też Emanuel nie zaprzestanie oblężenia miasta i nie pójdzie precz, jeśli mu obieca poprawienie się. Przyszedł więc do bramy pewnego wieczoru, już po zachodzie słońca i zawołał, że pragnie rozmawiać z Emanuelem, który też po chwili zbliżył się do bramy, a wtedy Diabolus przemówił do niego:

„Z wywieszenia białej chorągwi wynika, że całkowicie oddany jesteś myśli o pokoju, uważam więc

za właściwe, aby cię zawiadomić, że jesteśmy gotowi przyjąć pokój na warunkach, które ty zechciałbyś przyjąć. Wiem, że jesteś całkowicie oddany modlitwom i że nade wszystko podoba ci się świątobliwość, ba, że zasadniczym celem twoim w prowadzeniu wojny z Ludzką Duszą jest to, aby mogła się ona stać miejscem, w którym by panowała świątobliwość. Dobrze więc: zabierz wojska twoje spod Ludzkiej Duszy, a przywiodę ją pod twoje rozkazy.

Zaprzestanę wszelkich aktów wrogich przeciwko tobie, będę skłonny stać się twoim przedstawicielem, i tak jak poprzednio byłem twoim przeciwnikiem, tak obecnie będę ci służył w mieście Ludzkiej Duszy, a w szczególności:

1. Będę przekonywał Ludzką Duszę, aby cię przyjęła za swojego Pana, a wiem, że uczynią to tym chętniej jeśli zrozumieją, że ja jestem twym przedstawicielem.
2. Wskażę im w czym błędzili i że przestępstwo zagraża drogę do żywota.
3. Wskażę im na święty Zakon, któremu się będą musieli podporządkować, ten właśnie Zakon, który złamali.
4. Będę ich przekonywał o konieczności zmiany trybu życia, stosownie do twego prawa.
5. A co więcej, aby zapewnić całkowicie skuteczność tego wszystkiego, na własny koszt i pod moją osobistą opieką zaprowadzę odpowiednie usługiwanie, poza specjalnymi wykładami w Ludzkiej Duszy.
6. Otrzymasz jako znak naszego ustawicznego poddania się tobie co roku odpowiednią daninę, jaką będziesz uważał za słuszne nam wyznaczyć”.

Wtenczas Emanuel rzekł do niego: „O, pełen oszukaństwa, jak zmienne są twoje drogi (Ps. 50, 16-17). Jak często się zmieniałeś i raz jeszcze zmieniałeś, aby tylko, jeśli byłoby to możliwym utrzymać władzę nad Ludzką Duszą - chociaż zostało to ponad wszelką wątpliwość ustalone, że ja jestem pełnoprawnym jej dziedzicem! Zrobiłeś już wiele rozmaitych propozycji w przeszłości, a ostatnia z nich nie jest ani o jotę lepsza od poprzednich. A ponieważ nie udało ci się oszukać mnie, gdy się pokazywałeś w czerni, teraz przemieniłeś się w anioła światłości (2 Kor. 11, 14) i chciałbyś udawać - a to wszystko w celu dokonania oszustwa - sługę sprawiedliwości (Mat. 7, 15-23). Ale wiedz o tym, o Diabolusie, że żadna z tych rzeczy, które ty byś zaproponował, nie zostanie przyjęta, a to dlatego, że cokolwiek czynisz ma na celu wprowadzenie w błąd. Ty nie masz ani sumienia względem Boga, ani też miłości względem Ludzkiej Duszy; skądże by więc mogły pochodzić te twoje powiedzenia, jak nie z grzesznego podstępu i kłamstwa? Ten, który podstępnie i z chytrąścią wypowiada rzeczy, które jemu odpowiadają, a które mają na celu jedynie zniszczenie tego, który mu wierzy, winien bezwzględnie być odrzucony wraz ze wszystkim co mówi. A jeśli sprawiedliwość w oczach twoich wydaje się czymś tak dobrym i pięknym obecnie, skąd się to wzięło, że do tej pory niegodziwość tak ci była bliską? Ale o tym będzie jeszcze mowa.

Teraz mówisz o nawróceniu się Ludzkiej Duszy, oraz że ty sam, jeśli się na to zgodzę, staniesz na czele tego przebudzenia, a przecież wiesz o tym doskonale, że choćby człowiek nie wiem jak usiłował poprawić się według Zakonu i jego sprawiedliwości, to nie odniesie to zgoła żadnego skutku i nie oddali absolutnie przekleństwa od Ludzkiej Duszy. Skoro bowiem Ludzka Dusza złamała Zakon Boży i Jego święty rozkaz, za co się znalazła pod klątwą Bożą, nie będzie się nigdy mogła uwolnić od tejże klątwy przez posłuszeństwo wobec Zakonu (Rzym. 3, 28). A przy tym jakież to byłoby nawrócenie się Ludzkiej Duszy, jeśli sam diabeł zostałby korektorem złych uczynków! Wiesz o tym doskonale, że wszystko, co teraz

powiedziałeś w tej sprawie, jest niczym innym jak tylko obłudą i kłamstwem, jak i wszystko inne, co od samego początku aż do obecnej chwili usiłujesz osiągnąć. Wielu wprawdzie rozpoznaje cię z łatwością wtedy, gdy im ukazujesz swe kopytami zakończone nogi, ale znacznie rzadziej udaje im się odgadnąć, żeś to ty, gdy występujesz w swym białym stroju, z twym światłem i w swoim przemienieniu. Ale nie uda ci się to z moją Ludzką Duszą, o Diabolusie, gdyż ja wciąż jeszcze ją miłuję!

Poza tym nie przyszedłem, aby skierować Ludzką Duszę na drogę uczynków, przez które miałyby szukać swego życia. Gdybym tak uczynił, byłbym podobny tobie. Ja natomiast przyszedłem, aby przeze mnie i dzięki temu, co ja uczyniłem i jeszcze uczynię dla Ludzkiej Duszy, mogła zostać pojednana z Ojcem moim. Choć przez swój grzech pobudziła go do gniewu i chociaż drogą przestrzegania Zakonu nie może osiągnąć ułaskawienia.

Ty mówisz o poddaniu tego miasta dobru, podczas gdy nikt go nie chce z twoich rąk. Ja zostałem posłany przez mego Ojca, aby zdobyć je dla siebie i aby poprowadzić je moją wprawną ręką do takiego podporządkowania się jemu, że wreszcie stanie się ono miłym w oczach jego (Efez. 5, 27). Dlatego też posiadam je, a ciebie pozbawię własności i wyrzucę precz. Wzniosę mój własny sztandar wśród jego mieszkańców i będę sprawował rząd nad nimi przy pomocy nowych praw, nowych dowódców, nowych celów i nowych dróg. Tak jest - zburzę to miasto, zbuduję je na nowo i będzie ono jak gdyby nigdy nie istniało przedtem, a wówczas będzie chwałą całego Wszechświata (Obj. 21, 2).

Gdy Diabolus to usłyszał i zdał sobie sprawę z tego, że cała jego kłamliwość wyszła na jaw, ogromnie się zmieszał i zniknął bez słowa. Ponieważ jednak nie miał w sercu swym niczego poza ogromną nienawiścią, złością i żądzą popełnienia zbrodni przeciw Szaddai, jego Synowi i umiłowanemu miastu Ludzkiej Duszy, postanowił raz jeszcze wzmocnić się i wydać nową walkę szlachetnemu Księżu Emanuelowi. A tak wy, którzy jesteście zainteresowani oglądaniem wojennych zmagani, chodźcie na góry i oglądajcie, jak po obu stronach padają ciosy, jak zostaje zadany ów cios ostateczny temu, który usiłuje zatrzymać Ludzką Duszę przez tego, który jej dobywa, aby się stać Panem owego słynnego miasta.

Diabolus wycofawszy się z murów do swych oddziałów zbrojnych, które znajdowały się wewnątrz miasta, zaczął przygotowywać je do nowej bitwy, a Emanuel również powrócił do obozu i zarządził pogotowie bojowe.

Olbrzym, będąc napełniony rozpaczliwym wprost pragnieniem zatrzymania w swoich rękach sławnego miasta Ludzkiej Duszy, postanowił, jeśli tylko byłoby to możliwym, wyrządzić jak największe szkody zarówno armii Księcia, jak również i sławnemu miastu Ludzkiej Duszy (jako że nie miał on, niestety, zamiaru uszczęśliwić głupiego miasta Ludzkiej Duszy, ale sprawić jego całkowitą ruinę i zniszczenie) - co okazało się obecnie w całej rozciągłości. Rozkazał on bowiem swoim oficerom, aby w momencie, gdy zobaczą, że utrzymanie miasta jest już niemożliwe, starali się wyrządzić w nim jak najwięcej szkód i niegodziwości, zabijając mężów i niewiasty oraz rozszarpując dzieci. Wyraził się bowiem tak: „Raczej całkowicie zdemolujmy to miejsce i zrobmy z niego kupę gruzów, aniżeli pozostawić je w takim stanie, aby Emanuel mógł uczynić je swoją siedzibą”.

Z drugiej strony Emanuel, wiedząc, że mająca się rozpocząć niebawem bitwa zakończy się wzięciem tej miejscowości przez niego w posiadanie, wydał rozkaz do wszystkich generałów, oficerów i żołnierzy królewskich, aby w bitwie tej rozprawić się jak najsurowiej z Diabolusem i wszystkimi Diabolianami, ale w stosunku do dawnych obywateli Ludzkiej Duszy być łaskawymi, pełnymi litości i delikatności. „Zwróćcie zatem”, rzekł szlachetny Książę, „całą surowość bitwy przeciwko Diabolusowi i jego żołnierzom”.

Nastał wreszcie dzień bitwy. Rozkazy zostały wydane i Książę wraz ze swymi podwładnymi stanęli mężnie każdy na swoim stanowisku bojowym. Podobnie jak poprzednio, główny atak został skierowany na Bramę Ucha i Bramę Oka. Hasłem na ten dzień było: Ludzka Dusza jest zdobytą. A tak przystąpili do ataku na miasto. Diabolus czym prędzej pośpieszył do stawienia czoła temu atakowi wraz z główną siłą stojącą do jego dyspozycji wewnątrz miasta, i przez pewien czas jego główni dowódcy, generałowie i wysocy oficerowie walczyli przeciw armii Księcia wręcz okrutnie.

Ale po dwóch lub trzech nader gwałtownych szturmach przypuszczonych na Bramę Ucha przez Księcia i jego zacnych generałów, Brama ta została zdobytą, a sztaby i zamki, przy pomocy których zamykano ją tak starannie przed Księciem - zostały roztraskane na tysiące kawałków. Wówczas zabrzmiały trąby Księcia, generałowie wydali okrzyk, miasto zadrżało, a Diabolus schronił się do swojej cytadeli. Tak więc, gdy wojska książęce wyłamały bramę, Książę podszedł do niej osobiście i postawił w niej swój tron. Równocześnie zatknął obok niej swój sztandar na szańcu, który uprzednio został specjalnie usypany przez jego żołnierzy w celu umieszczenia na nim potężnych dział. Szaniec ten został nazwany szanćem Pilnie-słuchaj. Tam więc zamieszkał Książę - tuż przy wejściu do bramy. Rozkazał również, aby w dalszym ciągu ostrzeliwano miasto ze złotych dział, a zwłaszcza cytadelę, ponieważ w niej się schronił Diabolus. Od bramy tej wiodła droga wprost do domu pana Kronikarza, który funkcję tę spełniał przed zajęciem miasta przez Diabolusa, a tuż obok jego domu znajdował się zamek, w którym Diabolus uczynił sobie już od tak długiego czasu swoją siedzibę, gdzie knuł wszystkie swoje złości. Ulicę tę generałowie Księcia szybko oczyścili przy pomocy dział, tak że otwarta została droga do serca miasta. Wówczas Książę rozkazał, aby generałowie Boanerges, Głos-sumienia, a także generał Sędzia natychmiast udali się w głąb miasta i podeszli do bramy domu starego pana Kronikarza. Otrzymawszy taki rozkaz, generałowie natychmiast go wykonali, udając się w ordynku bojowym z rozwiniętymi sztandarami w głąb miasta Ludzkiej Duszy i po chwili już stanęli pod bramą domu Kronikarza - a dom ten był niemal tak silnie zbudowany jak sam zamek. Zabrali ze sobą również tarany, aby je ustawić pod bramą zamku. Gdy więc znaleźli się pod domem pana Sumiennego, zapukali i zażądali wpuszczenia ich do wnętrza (Obj. 3, 20). Ale stary ów pan, nie znając w pełni ich intencji, miał bramę swego domu zamkniętą przez cały czas trwania boju. Boanerges zażądał jednak głośnym głosem otwarcia bramy, ale nikt na to wezwanie nie odpowiedział; wówczas dał tej bramie jedno uderzenie taranem, co sprawiło, że zadrżał ów stary pan, a cały jego dom zatrzęsł się w posadach. Wtedy do bramy podszedł pan Kronikarz i ledwie zdolny do wydania z siebie głosu, drżącymi wargami zapytał, kto tam jest. Na to odpowiedział Boanerges: „Jesteśmy generałami i dowódcami wielkiego Szaddai i jego błogosławionego Syna Emanuela i żądamy oddania twego domu na usługi naszego szlachetnego Księcia”. Równocześnie z wypowiedzeniem tych słów zostało wymierzone jeszcze jedno uderzenie taranem w bramę domu. To sprawiło, że stary ów pan zaczął drzeć jeszcze bardziej, a jednak nie miał odwagi, by nie otwierać więcej bramy. Gdy ją więc otworzył, natychmiast weszły do środka siły Królewskie, a mianowicie wspomniani już poprzednio trzej dzielni generałowie. W obecnej sytuacji dom Kronikarza przedstawiał dla Emanuela wielkie znaczenie ze względu na jego położenie w pobliżu zamku, który był schronem Diabolusa, a także dlatego, że był obszerny, bardzo silnie zbudowany i zwrócony całą frontową ścianą w kierunku zamku. Diabolus przebywał tam obecnie stale, bojąc się z niego wyjść. Wszedłszy do domu pana Kronikarza generałowie odnieśli się do niego z dużą rezerwą, a ponieważ nie wiedział on do tej pory o wielkich zamiarach Emanuela, nie wiedział też jaki sobie wyrobić pogląd na dalszy przebieg spraw, których początek był tak piorunujący. Już po krótkim czasie rozniosła się po mieście wieść, że dom Kronikarza został zdobyty, pokoje jego skonfiskowane, a mieszkanie zamienione na bazę wojenną. Gdy tylko wiadomość ta zaczęła się rozszerzać, całe miasto zostało nią zaalarmowane, a wieści przybierały na rozgłosie jak lawina śniegu tocząca się z góry przybiera na rozmiarach - i wkrótce całe miasto ogarnięte zostało przekonaniem, że nie mogą się spodziewać niczego innego z ręki Księcia, jak tylko zagłady. Przyczyną tego było po prostu, że mówili: „Kronikarz się bał, Kronikarz drżał, a generałowie odnosili się do niego z wielką rezerwą”. Wielu więc wyszło ze swoich

mieszkań, aby się przekonać o tych rzeczach naocznie, a gdy zobaczyli generałów rezydujących w pałacu Kronikarza, a ich tarany nieustannie uderzające w bramę zamku w celu jej wyważenia, obawy ich zostały całkowicie potwierdzone i ogromnie upadli na duchu. I jak już powiedziałem, tym bardziej utwierdzał wszystkich w takim nastroju sam pan domu, Kronikarz, ponieważ wszystkim, którzy doń przychodzili lub z nim rozmawiali, nie mówił niczego innego jak tylko to, że Ludzką Duszę czeka śmierć i zniszczenie.

„Czyż nie zdajecie sobie sprawy z tego”, mówił, „że wszyscy byliśmy zdrajcami w stosunku do ongiś wzgardzonego, ale obecnie sławnie triumfującego i pełnego chwały Księcia Emanuela? Jak bowiem widzicie, on już nie tylko oblega nasze miasto, ale wyłamałszy bramy, wszedł do jego wnętrza. Co więcej, Diabolus ucieka przed nim, a jak widzicie, Emanuel zrobił z mego domu fort, z którego prowadzone są działania wojenne przeciw zamkowi, w którym schronił się Diabolus. Ja mogę o sobie tylko powiedzieć, że wielce zawiniłem (a jeśli ktoś jest niewinny - tym lepiej dla niego). Tak, wielce zawiniłem milcząc wtedy, gdy winienem był mówić, i odwracając sąd, gdy powinienem był sądu przestrzegać. Co prawda coś niecoś ucierpiałem z rąk Diabolusa za obstawanie przy prawach Króla Szaddai, ale niestety! Cóż mi to pomoże? Czy będzie to zadośćuczynieniem za bunt i zdradę stanu, której się dopuściłem i na którą bez sprzeciwu pozwoliłem, gdy się jej dopuszczono w mieście Ludzkiej Duszy (Ps. 51, 6). O, aż drzę ze strachu na myśl jaki będzie koniec tak strasznego i lękiem napawającego początku zdobycia Ludzkiej Duszy przez Emanuela!”

Podczas gdy owi trzej dzielni generałowie zajęci byli w ten sposób w domu Kronikarza, generał Wykonawca-wyroku równie był czynny w innych częściach miasta, zabezpieczając jego dalsze ulice i mury. Ściągał on też bez wytchnienia pana Silną Wolę, nie pozwalając mu odpocząć w żadnym zakątku miasta. Pościg ten sprawił, że opuścili go wszyscy jego żołnierze, aż wreszcie pan Silna Wola rad byłby schować swoją głowę w jakiejś dziurze. Ten sam potężny wojownik, generał Wykonawca-wyroku, położył trupem trzech oficerów pana Silnej Woli, a mianowicie starego pana Uprzedzonego, który już w czasie buntu w mieście doznał pęknięcia czaszki, a którego pan Silna Wola mianował głównym obrońcą Bramy Ucha, następnie niejakiego pana Zacobanego-we-wszystkim-za-wyjątkiem-zła, który był dowódcą owych dwóch dział, które swego czasu zostały ustawione na wierzchu Bramy Ucha, wreszcie trzecim był generał Zdradliwy, bardzo podły typ, którego jednakowoż Silna Wola obdarzał dużym zaufaniem.

Generał Wykonawca-wyroku zrobił też wielkie spustoszenie między żołnierzami pana Silnej Woli, zabijając wielu spośród nich - i to wielkiego wzrostu i nader silnych, a wielu innych raniąc. Ale wszyscy ci byli z pochodzenia Diabolianami, nader aktywnymi w służbie swego pana, natomiast ani jeden z rodowitych mieszkańców Ludzkiej Duszy nie został ranny.

Wiele innych znakomitych czynów wojennych zostało dokonanych przez dalszych generałów. I tak przy bramie Oka nader dzielnie sprawili się generałowie Dobra Nadzieja i Miłość. Generał Dobra Nadzieja uśmiercił bowiem własnoręcznie niejakiego generała Z-opaską-na-oczach, który był dowódcą oddziałów broniących tej bramy, dowodzącym tysiącem żołnierzy uzbrojonych w maczugi. Wielu z nich też zabił, wielu innych zranił, a resztę zmusił do ukrycia się po kątach.

Przy bramie tej znalazł się również pan Złowrogi, o którym słyszeliście poprzednio. Był to już starzec, którego broda sięgała do pasa, a który swego czasu przemawiał w charakterze mówcy Diabolusa, wyrządzając Ludzkiej Duszy niepowetowaną szkodę - i on padł z ręki generała Dobra Nadzieja.

Cóż jeszcze mam powiedzieć? Diabolianie leżeli w tych dniach zabici niemal we wszystkich ulicach, jakkolwiek pozostało ich wciąż jeszcze aż nazbyt wielu przy życiu w Ludzkiej Duszy.